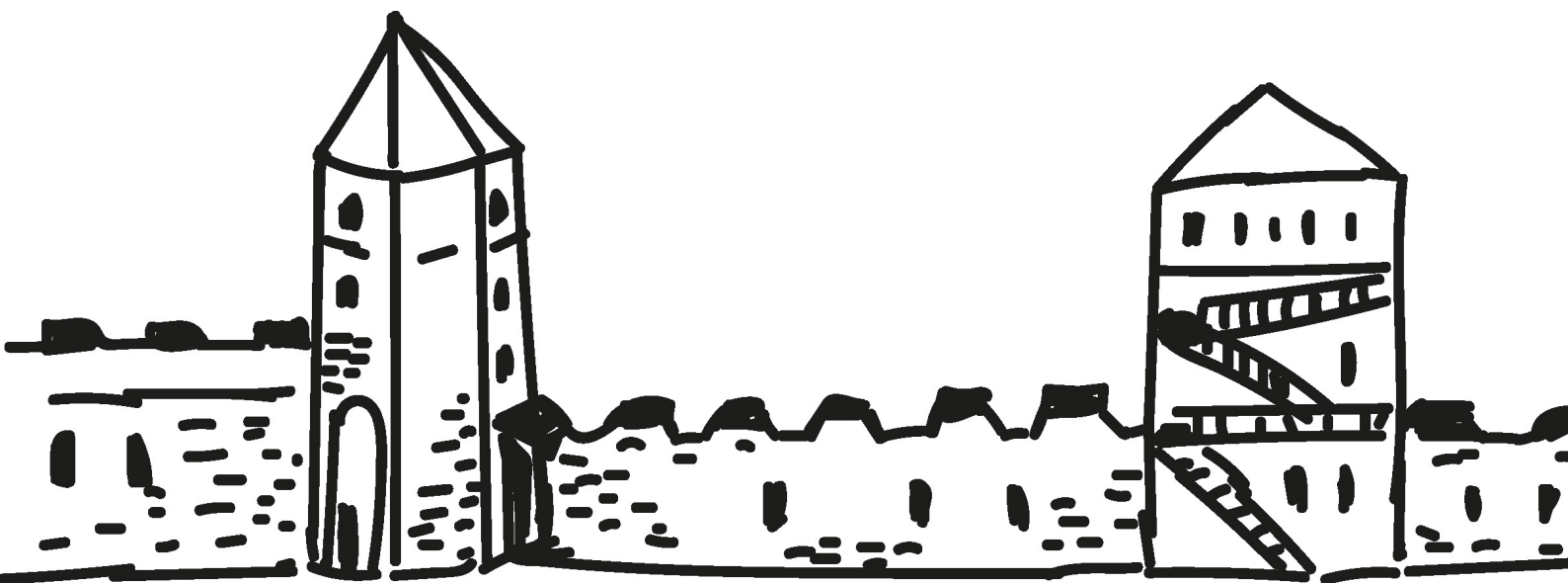


## Bezpieczne miasto



Lębork otoczony jest warownym murem, zbudowanym z solidnej, gotyckiej cegły w 1363 r.

Krzyżacki wójt Dietrich von Loupheim rządzi miastem twardą ręką. Jego rycerze zawsze są gotowi do walki. Lębork jest bardzo cennym miastem i Zakon Krzyżacki nie może go stracić. W razie ataku wojska księcia słuńskiego Bogusława V rycerze muszą obronić zamek, kościół i mieszkańców.

Zbudowano też baszty. W nich znajdują się punkty obserwacyjne i obronne. Codziennie rycerze ćwiczą i szkolą swoje umiejętności. Mieszkańcy mogą czuć się bezpieczni.

Kupcy z wielką przyjemnością przyjeżdżają do Lęborka. Miasto bardzo szybko się rozwija. Jest już tartak, młyn, spichlerz, rynek. Ludzie są tutaj pracowici i pomocni. Można też odpocząć w karczmie i spotkać wielu znaczących ludzi: kowala, zielarza, murarza, bednarza, garbarza. Każdy z nich dzieli się ciekawymi opowieściami. Ostatnio bardzo dużo mówi się o nieudanym ataku na ich miasto.

– Ponoć to nie książęta pomorscy, a Polacy chcą odebrać ziemie Krzyżakom – zaczął kowal Janek

– Atakowali prawie tydzień temu, a jeszcze można wyłowić strzały z naszej fosy – dodał zielarz Andrzej popijając pszeniczny napój

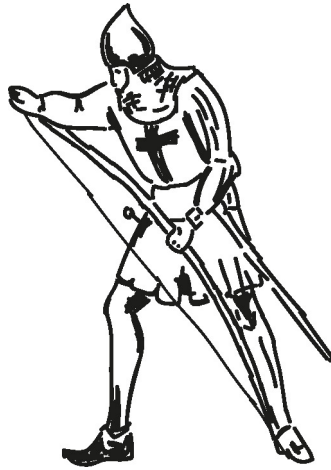
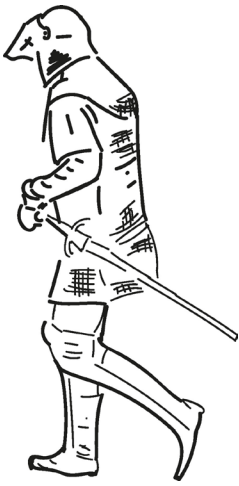
– Prawie stracilibyśmy nasze miasto. Udało się je uratować dzięki odwadze jednego rycerza. Z chęcią wypiłbym z nim kufel piwa i pogratulował męstwa! – wtrącił kowal.

– Co takiego wyjątkowego zrobił ten tajemniczy bohater? – zapytał ciekawy kupiec, który przyjechał do Lęborka handlować futrami i skórami.

– Wrogie wojska zaatakowały nocą. Nasi rycerze nie spodziewali się tego. Większość naszych właściwie spała! Jednak szybko stanęli na nogi, gdy usłyszeli świst strzał lecących w ich kierunku. Niektórzy mówią, że obudził ich „On”, **tajemniczy rycerz!** – opowiadał kowal

– Głupstwa opowiadasz Janie! Ten rycerz to Jakub. Najlepszy łucznik wśród krzyżaków. Przy-





jechał z Malborka, by szkolić innych. Przechadzał się właśnie po murach i zauważył zbliżających się wrogów. Jakub ma bardzo dobry wzrok i szybki jest jak błyskawica. Pobiegł do pierwszej baszty, wbiegł na najwyższe piętro i zaczął strzelać. Użył najpierw łuku, a potem kuszy. To on jest naszym bohaterem. Jestem przekonany! – wtrącił się piekarz Marek

- To nie był rycerz. Wszyscy spali! **To była... kobieta!** Widziałam ją! Nie strzelała z baszty. Nie była też na murach. Za to wspięła się na wieżę kościoła! – do rozmowy wtrąciła się żona karczmarz.
- Ha ha ha! Kobieta?! Jak miałyby wejść na wieżę kościoła?! W babskich szatach? To żarty! – śmiał się kowal Jan.
- To nie są żarty. Sama ją widziałam. Właśnie wygoniliśmy z karczmy młodego młynarza. Księżyc był wielki jak dynia. Spojrzałam w górę, a strzały nagle go zastoniły. Wzrok przeniosłam na kościół i zaczęłam się modlić ze strachu! Wtedy ją zobaczyłam. Miała długie, rozwiane włosy i płaszcz z kapturem. Adorowała pewnie Najświętszy Sakrament i z mocą Bożą, albo z anielską pomocą wbiegła na szczyt wieży. Dostrzegła najeźdźców, a potem strzelała z łuku i niczego się nie bała. W taki sposób pokonała Polaków!
- Rycerz, łucznik i dzielna kobieta. Takich mamy obrońców. Ale przyznajcie moi towarzysze, że gdyby nie mury i baszty, to ciężko byłoby obronić nasze miasto! – zakończył zielarz Andrzej.